

Michalek i zagłada!

Spałem sobie w najlepsze, gdy nagle trach! Łubu! Wrrrr! Coś straszliwie łupnęło i zatrząsło naszą kamienicą! Wyskoczyłem z łóżka jak oparzony, bo myślałem, że to trzęsienie ziemi. Natychmiast pobiegłem do salonu i schowałem się pod stołem. Widziałem kiedyś w telewizji, że tak należy zrobić podczas trzęsienia ziemi. Ale zaraz potem pomyślałem, że nastąpiła inna katastrofa na przykład asteroida spadła! Albo meteoryt! Albo jeszcze inne rzeczy. Pobiegłem do pokoju po plecak potem pobiegłem z nim do kuchni. Otworzyłem lodówkę i zacząłem pakować rzeczy do plecaka zestaw ratunkowy, który pozwoli mi utrzymać się przy życiu. Do zestawu ratunkowego należały: -3 paczki chipsów [choć po chwili wachania dołożyłem jeszcze czwartą], -15 batoników, -4czekolady -sok jabłkowy. No i jeszcze wyciągnę z lodówki dwie mleczne kanapki, bo pani w szkole ciągle powtarza, że mleko jest zdrowe i wróciłem do salonu. Siedziałem pod stołem z plecakiem, podczas gdy naszym domem nadal trzęsło, a za oknem coś buczało, jazgotało i dudniło. Stwierdziłem, że na pewno sąsiednie kamienice się walą i i modliłem się, żeby nasza się nie zawaliła. Wtedy zobaczyłem kaptcie mojej mamy. -Boże co za hałasy! Wyspać się człowiek nie może! Co oni tam wyprawiają? -mama narzekwała zasnany głosem. -Mamo to dzień zagłady! -krzyknęłem ostrzegawczo. -Lepiej się schowaj! -poradziłem, bo przecież to moja mama i nie chciałem żeby zginęła. -Dziecko! Co ty robisz pod tym stołem i do tego z torbą pełną słodyczy? -pochyliła się nade mną zdumiona.

Drużg część już w krótce!!

barbi444